

Sobczak, Jan

Łowiczanie - przywódca "białej" Rosji : nowości rosyjskie o gen. Antonie Denikinie

Mazowieckie Studia Humanistyczne 2/1, 233-238

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE I ARTYKUŁY RECENZYJNE

Mazowieckie Studia Humanistyczne

Nr 1, 1996

Łowiczanie – przywódca „białej” Rosji. Nowości rosyjskie o gen. Antonie Denikinie

Wśród dochodzących obecnie z trudem do Polski i co gorsza – ze znacznym opóźnieniem rosyjskich nowości wydawniczych, w tym także modnych tam dziś wszelkiego rodzaju reprintów i wznowień dawniej surowo zakazanej w byłym ZSRR i praktycznie niedostępnej literatury emigracyjnej, natrafiłem na dwie książki, poświęcone postaci i losom jednego z wybitnych przywódców obozu antybolszewickiego gen. Antona Denikina (1872–1947)¹. Owe dwa tytuły, po raz pierwszy wydane w Rosji, to wspomnienia z lat młodości *Droga rosyjskiego oficera* (po raz pierwszy wydane w USA w 1953 r.), nie ukończone zresztą przez Denikina, pisanie ich przez przebywającego wówczas w USA 75-letniego generała przerwał 7 sierpnia 1947 r. w połowie zaczętego zdania śmiertelny atak serca i opublikowana najpierw po angielsku w 1974 r., w Nowym Jorku, biografia „białego” generała pióra jednego z jego podkomendnych, też emigranta, Dymitra Lechowicza *Bietyje protiv krasnych. Sud’ba gien. Antona Dienikina*².

Gen. Anton (Antoni) Denikin, urodzony w Polsce i mieszkający w niej przez całe swoje dzieciństwo i młodość, a także w pierwszych latach kariery wojskowej, był poza wszystkim innym również Łowiczanie. W mieście tym został bowiem ochrzczony i tam też w 1890 r. ukończył szkołę realną, przybliżony odpowiednik dzisiejszego gimnazjum. Chociaż jego stosunek do Polski i Polaków jest sprawą złożoną i odbiega od uproszczonego w literaturze obrazu „zakłętego wroga Polski” – obie książki rzucają zresztą na tę sprawę wiele cennego światła – to jednak bezsporny jest jego krytyczny stosunek do polityki wojskowej i zagranicznej Polski Odrodzonej, do jej pretensji terytorialnych na kresach wschodnich, federacji z Ukrainą itp. Nie kwestionując prawa Polski do

1 Gen. Anton Denikin, błyskawicznie awansujący generał armii rosyjskiej w czasie I wojny światowej (kolejno dowódca brygady, dywizji, korpusu, a następnie frontu), podczas wojny domowej w Rosji współorganizator i dowódca Armii Ochotniczej, w latach 1919–1920 naczelny wódz „Sił Zbrojnych Południa Rosji”, od 1920 r. żyjący na emigracji – najpierw krótko w Anglii, później w Belgii, a następnie już na dłużej we Francji, gdzie w latach 1921–1926 napisał zachowujący do dziś swą historyczną wartość pięciotomowy *Zarys zamętu rosyjskiego (Oczerki russoj smuty)*.

2 A.I. Dienikin, *Put’ ruskogo oficera*, Moskwa 1990, wyd. „Promietiej”, ss. 304; D. Lechowicz, *Bietyje protiv krasnych. Sud’ba gien. Antona Dienikina*, Moskwa 1992, wyd. „Woskriesienije”, ss. 368.

niepodległości – hasło odbudowy „jedynej i niepodzielnej” Rosji po marcu 1917 r. nie obejmowało już ziem rdzennie polskich – sprzeciwiał się stanowczo terytorialnym ustępstwom na rzecz Polski, był zwolennikiem tzw. etnograficznej linii granicznej, stąd odmowa Józefa Piłsudskiego wsparcia militarnego jego ofensywy na Moskwę jesienią 1919 r. Dlatego też nie uważałbym za celowe jakiegoś specjalnego upamiętniania czy też uczczenia go w Łowiczu, np. poprzez nadanie jego imienia jednej z ulic itp., ale to nie oznacza, by pamięć o jego łowickim rodowodzie pokrywać zupełnie – jak to dotąd czyniono z wiadomych przyczyn – wstydliwym milczeniem. Nie byłoby złe, wręcz odwrotnie, gdyby np. miejscowi miłośnicy historii czy też studenci Wydziału Historycznego naszej MWSH-P ustalili w wyniku poszukiwań archiwalnych i dokładnie zidentyfikowali dom czy też ulicę, przy której mieszkał, szkołę, do której uczęszczał, cerkiew, w której się modlił czy kościół, do którego zabierała go niekiedy matka – Polka i katoliczka, podobnie we Włocławku mogiłę ojca na tamtejszym cmentarzu prawosławnym itp. W którymś z tych miejsc mogłaby z pewnością pojawić się tablica pamiątkowa czy też stosowny napis, dodając blasku atrakcjom turystycznym naszego pięknego miasta. Niegdyś wydobywaliśmy pieczołowicie wszystkie najdrobniejsze nawet pamiątki wiążące się z wszelkimi polonikami z życia i działalności wodzów Rosji rewolucyjnej, nie od rzeczy byłoby więc – jak wydaje się – choćby dla równowagi odtworzyć co nieco, tym bardziej to, co bezsporne, z poloników wybitnych postaci tej drugiej Rosji, religijno-patriotycznej, która jakby znajduje dziś kontynuację w sąsiadującym z nami (po raz pierwszy wprawdzie nie ze wschodu, a z północy) państwie – Federacji Rosyjskiej. Łowickie pamiątki po Denikinie byłyby raczej atrakcyjne dla rosnącego z roku na rok potoku rosyjskich gości i turystów.

Ale wróćmy do wspomnianych wyżej książek. Z obydwóch wynika, że wbrew informacjom zawartym także w najnowszych rosyjskich kompendiach biograficznych¹ Anton urodził się 16(4) grudnia 1872 r. nie w Łowiczu, a we Włocławku, gdzie w miejscowej rosyjskiej straży granicznej służył w randze majora (wtedy już emerytowanego) jego ojciec Iwan Denikin. Wywodzący się z rodziny chłopskiej z guberni saratowskiej, był oficerem z awansu, został nim po kilkunastu latach wcześniejszej służby wojskowej, przeżył w Polsce 43 lata, nie nauczywszy się mówić po polsku, zmarł we Włocławku i tam też pochowano go na cmentarzu prawosławnym. Denikin bardzo ciekawie opisuje stosunek ojca jako oficera rosyjskiego do powstania styczniowego 1863 r., które zwalczał jako dowódca rosyjskiego oddziału, ale jednocześnie ratował młodych polskich powstańców. Sprawa miejsca urodzenia przyszłego generała Denikina nie jest jednak tak prosta, jak podaje on sam i jego biograf. Z jego metryki urodzenia wynika bowiem, że w trzy tygodnie po urodzeniu, a więc 6 stycznia 1873 r. (wg kalendarza juliańskiego było to 25 grudnia 1872 r.) został ochrzczony nie

¹ *Politiceskije diejatieli Rossii. 1917. Biograficeskij słowar'*, pod red. P.W. Wołobujewa, Moskwa 1993, s. 98.

w Włocławku, a w Łowiczu, w tamtejszej prawosławnej cerkwi Wniebowstąpienia przez jej proboszcza (ros. nastojatiela) Beniamina Skworcowa. Oba miasta dzieliła wtedy i dzieli nadal pewna odległość, sprawa wymaga więc dokładniejszego zbadania, nie jest wykluczone pomylenie w pisanych u schyłku życia Denikina wspomnieniach miejsca wychowywania się z miejscem urodzenia. Może zatem Łowicz pozostaje rzeczywiście także jego miejscem urodzenia?

Jakby nie było, urodził się w rodzinie mieszanej nie tylko pod względem narodowym, ale i religijnym, ponieważ matka późniejszego generała Elżbieta, córka Franciszka, z domu Wrzesińska, wywodząca się z zubożałej szlachty z okolic Strzelna, krawcowa z zawodu, była nie tylko Polką, ale i katoliczką¹. Dzieciństwo spędził nad brzegami Wisły we Włocławku, w domu przy ulicy Piekarskiej, w dość trudnych warunkach materialnych, ponieważ emerytura wojskowa (36 rubli miesięcznie) z trudem wystarczała na życie. Matka dorabiała więc haftowaniem i szyciem, zaś później po śmierci męża, która nastąpiła wiosną 1885 r. (dokładnie w Wielki Piątek), przeznaczeniem części mieszkania na kwatery dla uczniów. Chłopiec nierzadko spoglądał z zazdrością na zamożniejszych kolegów, zjadających smakowicie pachnące serdelki, musiał też odmawiać sobie różnych drobnych przyjemności, np. korzystania z pływalni. Później sam zaczął dorabiać udzielaniem korepetycji.

Autor biografii gen. Denikina – Lechowicz nie bez pewnej satysfakcji zauważa, że „jeden z wodzów walki przeciw komunizmowi miał niewątpliwie bardziej «proletariackie pochodzenie» niż jego przyszli przeciwnicy – Lenin, Trocki i wielu innych” (s. 9).

Niemniej znamieną jest także inna okoliczność. Bez względu na złożoność i komplikacje w stosunkach polsko-rosyjskich w okresie popowstaniowym rodzice Antona – Iwan i Elżbieta – żyli w pełnej zgodzie i miłości, nie wywoływało też konfliktów wychowanie syna. Ojciec w domu zawsze mówił po rosyjsku, matka zaś po polsku. Tak też w obu językach zwracał się do rodziców młody Denikin. Polskiego nie zapomniał – jak stwierdza – również w wieku dorosłym. Podobnie ojciec chodził modlić się do cerkwi, a był człowiekiem głęboko wierzącym, z reguły zabierając tam z sobą syna, zaś matka do kościoła katolickiego, niekiedy, choć z rzadka szedł z nią tam również syn. Pierwiastek rosyjski i prawosławny w jego wychowaniu zdecydowanie jednak przeważał. Anton czuł się, nie mając co do tego żadnych wątpliwości – podkreśla to mocno w swoich wspomnieniach – Rosjaninem i prawosławnym. W cerkwi był czymś w rodzaju ministranta, służąc przy ołtarzu, bijąc w dzwony i śpiewając w chórze cerkiewnym, zaś nabożeństwa katolickie nie wzbudzały w nim silniejszych przeżyć, traktował je jako ciekawe widowiska. Wpłynął na to zapewne nie tylko sam ojciec, ale i rosyjskie środowisko, marząc bowiem od dzieciństwa o karierze

¹ Matka gen. A. Denikina – Elżbieta z Wrzesińskich Denikina zmarła w 1916 r. w Kijowie, gdy był już generałem i dowódcą korpusu. Pochowana jest pod imieniem Jelizawietty Fiodorownej, co by sugerowało jej późniejsze przejście na prawosławie(?).

wojskowej, przebywał często w towarzystwie rosyjskich oficerów i żołnierzy, przyglądał się z upodobaniem przemarszom i ćwiczeniom w koszarach, jeździł konno z ułanami pułku litewskiego, chodził na strzelnicę itp. Matka była nawet pewnego razu skarcona przez wrocławskiego księdza podczas spowiedzi, że nie wychowuje potajemnie syna w katolicyzmie i polskości. Efekt był wszakże odwrotny. Dowiedziawszy się po pewnym czasie o tym naleganiu księdza, Anton odtąd do kościoła z matką już nie chodził.

W 1882 r. zdał egzaminy wstępne i został przyjęty do wrocławskiej szkoły realnej, miał wtedy 9 lat. W 1889 r. jako siedemnastoletni chłopiec przeniósł się do siódmej klasy szkoły realnej w Łowiczu, mającej specjalizację mechaniczno-techniczną. O przyczynach swego przeniesienia do Łowicza pisze dość niejasno, uczynił to chyba jednak pod wpływem dyrektora swojej szkoły Lewszyna, przeniesionego na to samo stanowisko właśnie do Łowicza. Bardzo ciekawie opisuje przyjacielskie, pozbawione antagonizmów narodowych stosunki owego polsko-rosyjsko-żydowskiego środowiska uczniowskiego we Wrocławku, a następnie w Łowiczu. Ze swymi kolegami szkolnymi rozmawiał w ich ojczystym języku – z Polakami po polsku, z Rosjanami po rosyjsku. Mieszkając w Łowiczu poza domem rodzinnym, na kwaterze był wyznaczony starszym z obowiązkiem czuwania nad zachowaniem swych 12 kolegów-podopiecznych. Do jego obowiązków należało m.in. okresowe informowanie dyrekcji szkoły (w sprawozdaniach) o przypadkach zabronionego uczniom rozmawiania po polsku poza lekcjami. Nigdy jednak nie zniżył się do takiego donosu. Pisał zawsze, że przypadków takich nie zauważono, a dyrektor albo, dlatego że lubił zdolnego ucznia, albo że był liberalny z natury, patrzył na to przez palce. W okresie szkolnym Denikin ostro reagował na przejawy absurdalnej polityki rusyfikacji, prowadzonej za czasów osławionego Apuchtina.

W Łowiczu uczył się najprawdopodobniej tylko przez rok, informacje w obu książkach na ten temat nie są do końca jasne. Był to ostatni rok nauki szkolnej. Jesienią 1890 r. znalazł się już w Kijowie, w wojskowej szkole junkierskiej, gdzie po dwóch latach otrzymał szlify oficerskie. Może być jednak traktowany jako absolwent łowickiej szkoły realnej, ukończył ją bowiem w tymże 1890 r. jako wyróżniający się w matematyce – z siedmioma piątkami z przedmiotów matematycznych: arytmetyki, geometrii, trygonometrii, algebry, kreślenia i mechaniki. Zaliczano go do grupy uczniów najlepszych w matematyce, tzw. pitagorasów. Z niektórymi ze swych dawnych kolegów szkolnych, np. Stanisławem Karpińskim, pierwszym dyrektorem Narodowego Banku Polskiego w Polsce niepodległej, a następnie przez czas krótki ministrem finansów podtrzymywał później kontakty i korespondencję.

W swoich wspomnieniach Denikin nie ukrywa żenująco niskiego poziomu rosyjskich nauczycieli z Łowicza, z wyjątkiem pochodzącego z Moskwy nauczyciela matematyki teoretycznej Aleksandra Z. Jepinowa. Był to człowiek dużej kultury, tołstojowiec, przeniesiony tutaj zresztą z Wrocławka. Jepinow nie

zagrzał zbyt długo miejsca w Łowiczu, bo w odwet za burzliwy protest przeciwko propagowaniu wśród uczniów donosicielstwa został przeniesiony do szkoły niższej kategorii w Zamościu.

Na tym kończy się właściwie łowicki epizod w życiu Denikina. Z Polską i Polakami, a także ze sprawą polską miał natomiast jeszcze niejednokrotnie do czynienia. Jeszcze przed Kijowem zahaczył krótko o pułk strzelecki w Płocku, a po skończeniu w 1892 r. kijowskiej szkoły junkierskiej był skierowany jako podporucznik do 2 połowej brygady artyleryjskiej w Białej Podlaskiej, którą opuścił jesienią 1895 r., aby wstąpić do Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu. Po ukończeniu Akademii wskutek różnych perypetii z dowództwem został ukarany za „krnąbrność” pozbawieniem możliwości służby w samym Sztabie Generalnym i jako kapitan wrócił wiosną 1900 r. do Białej, gdzie spędził w sumie 5 lat. Po krótkim pobycie w Brześciu Litewskim jesienią 1903 r. przybył do Warszawy, gdzie był dowódcą roty w pułtuskim pułku piechoty. Z Warszawy jako ochotnik wyjechał na wojnę rosyjsko-japońską. Po jej zakończeniu, odpowiednio wyróżniony i awansowany, ponownie przebywał przez rok w Warszawie jako oficer sztabowy korpusu kawalerii, by ostatecznie zostać przeniesionym do Saratowa nad Wołgą, a następnie w 1910 r. do Żytomierza. W chwili wybuchu I wojny światowej był generałem majorem w sztabie dowódcy kijowskiego okręgu wojennego. Działania wojenne na frontach wojny światowej nie zakończyły jego kontaktów z ziemią polską, walczył bowiem na odcinku lwowsko-przemyskim i w wielu innych punktach Frontu Zachodniego.

Wspomnienia zawierają w ogóle dużo poloników. Ciekawie opisuje, np. stosunki społeczności warszawskiej ze stacjonującymi nad Wisłą oficerami rosyjskimi (poprawność stosunków na służbie, koleżeństwo w klubie i restauracji, ale Polacy nigdy nie zapraszają Rosjan do swojego domu), reakcję Polaków na wybuch wojny rosyjsko-japońskiej 1904 r.; przednie są sylwetki generałów rosyjskich sprawujących wysokie funkcje w carskiej administracji w Warszawie. Krytycznie ocenia politykę narodowościową II Rzeczypospolitej, przymusową polonizację kresów wschodnich, niszczenie cerkwi itp. Z nie ukrywaną niechęcią traktuje zwłaszcza Józefa Piłsudskiego, rzuca też nowe światło na postać gen. Aleksandra Karnickiego, swojego kolegi z Akademii Sztabu Generalnego, który w 1919 r. był wysłany przez Piłsudskiego w celach sondażowych do Taganrogu, do kwatery gen. Denikina, na czele polskiej misji wojskowej. Dużo tu naturalnie wspaniałych charakterystyk cara Mikołaja II, Piotra Stołypina i reakcji w armii na jego zabójstwo, generalicji rosyjskiej, trudnego procesu modernizacji armii, podjętej po klęsce zadanej przez Japończyków, stosunków wewnętrznych w tej armii itd.

Bardzo cenna, choć oparta głównie na własnych wspomnieniach i w części dokumentach rodzinnych Denikinów, ale bez pełnego wykorzystania archiwum generała, zdeponowanego w Pradze, jest biografia Denikina pióra D. Lechowicza. Składa się aż z 38 rozdziałów. Najciekawsze dla mnie są tu – inne

wcześniejsze sprawy są bowiem mniej więcej znane – fragmenty opisujące zmagania generała z agentami KGB inwigilującymi emigrację rosyjską oraz jego życie w okupowanej przez wojska hitlerowskie Francji. Po odrzuceniu propozycji wciągnięcia w orbitę polityki niemieckiej wobec Rosji był dokładnie śledzony przez gestapo, przez jakiś czas więziono jego żonę. Napaść III Rzeszy na ZSRR Denikin przewidział zresztą już w latach trzydziestych, nie wiedział tylko, kto pierwszy wbije nóż – Hitler czy Stalin. Życzył nawet Armii Czerwonej, by zadawszy klęskę hordom hitlerowskim zlikwidowała potem u siebie bolszewizm. Frapujące są fragmenty dziennika z lat wojny jego żony Kseni Denikinej. Godnych uwagi jest także wiele innych nieznanymi szerszemu ogółowi spraw. W sumie książka Lechowicza wzbogaca istotnie istniejącą dotychczas literaturę na temat Denikina¹.

Omówienie tej bogatej problematyki historycznej w krótkiej recenzji jest oczywiście niemożliwe. Skupiłem się więc głównie na zasygnalizowaniu łowickiego śladu w biografii rosyjskiego generała, śladu wymagającego zresztą dalszych poszukiwań archiwalnych i uściśleń faktycznych.

Jan Sobczak

Marian Mroczo, *Ziemia dzielnic pruskiej w polskich koncepcjach i działalności politycznej 1864–1939*, Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 1994, str. 302.

Gdańskie wydawnictwo „Marpress” opublikowało bardzo wartościową pracę prof. dr. hab. Mariana Mroczo, pt. *Ziemia dzielnic pruskiej w polskich koncepcjach i działalności politycznej 1864–1939*.

Autor książki, historyk dziejów najnowszych, jest profesorem w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego. Opublikował około 80 prac naukowych, w tym m.in.: *Związek Obrony Kresów zachodnich 1921–1934* (Gdańsk 1977); *Problemy kształtowania myśli zachodniej w Drugiej Rzeczypospolitej* (Gdańsk 1981); *Polska myśl zachodnia 1918–1939* (Poznań 1986); *Lwów. Zarys dziejów i zabytki* (Gdańsk 1992).

Nowa książka Mariana Mroczo składa się ze wstępu, ośmiu rozdziałów, zakończenia i indeksu osobowego. Jest ona dobrze udokumentowana źródłowo. Każdy z rozdziałów posiada od 75 do 118 przypisów. Autor wykorzystał w pracy dorobek naukowy znanych polityków i historyków, w tym: Romana Dmowskie-

1 [I.M. Wasilewskij] Nie-Bukwa, *Gien. A.I. Dienikin i jego miemuary*, Berlin 1924; *Kto takoj gien. Dienikin?*, Charkow 1919; K.N. Sokołow, *Prawlenie gien. Dienikina*, Sofija 1921.